

## MARIA LUDWIŃSKA

ur. 1940; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rodzina, brat, Jerzy Ludwiński, KUL, zainteresowania Jerzego Ludwińskiego, sztuka, wygląd Jerzego Ludwińskiego, Jerzy Madeyski, Tytus Dzieduszycki

### Jerzy Ludwiński

Nazywam się Maria Ludwińska, jestem siostrą Jerzego Ludwińskiego, urodziłam się 9 kwietnia 1940 roku w Lublinie, tak że jestem młodszą od mojego brata o 10 lat. Myśmy się bardzo kochali, ja go traktowałam jako takiego starszego brata, od początku miał w sobie jakąś taką charyzmę, ja go bardzo kochałam, a jednocześnie miałam dla niego dużo szacunku, nawet rodzice, rodzice moi też interesowali się sztuką, kulturą. Mój ojciec był weterynarzem, ale interesował się tym wszystkim, co działo się wokół, moja matka również, już nie mówiąc o babci. Mój brat przebywał z moją babcią i opowiadali sobie różne rzeczy, kiedyś mama poszła do kina z ojcem, jak przyszli, to brat i babcia powiedzieli: „Tak szybko przyszliście? Myśmy jeszcze nie zdążyli skończyć tematu”. Ona miała pierwsze kontakty z moim bratem, on się nie musiał uczyć czytać, nauczył się czytać, jak miał pięć lat czy cztery lata na szyldach, więc to był bardzo zdolny człowiek, miał umysł nie tylko humanistyczny, ale również matematyczny.

Mój brat urodził się w Zakrzówku, ponieważ tam mój tata miał pracę, ale mieszkali również w Chodlu, mieszkali w różnych innych miejscowościach, tak że takie życie wagał jak gdyby prowadził od małego mój brat. I może to nawet dobrze, dlatego że zmieniać miejsce zamieszkania jest nieźle, poznaje się nowych ludzi i nowe sprawy wychodzą. Po wojnie natomiast już mieszkaliśmy w Lublinie na stałe. Myśmy zmieniali mieszkania, dopiero potem ojciec mój kupił działkę i został pobudowany taki niewielki domek, gdzie właśnie działy się te wszystkie sprawy dotyczące Grupy Zamek i mnóstwo studentów poza tym z KUL-u przychodziło do nas. Mój brat miał mnóstwo wiadomości i bardzo ciekawie mówił, to się zaczęło jeszcze w czasach jego wczesnej bardzo młodości, do szkoły zwykle się spóźniał, ponieważ mnóstwo kolegów szło koło niego, a on opowiadał im różne historie. Ponieważ ciekawie opowiadał, ludzie bardzo Ignęli do niego, na studiach było tak samo, a on był bardzo dobrym studentem, interesowało go wszystko: interesowała go sztuka bardzo,

również nowoczesna. Zawsze był obłożony mnóstwem katalogów z wystaw, nie tylko tutejszych, ale i zagranicznych, jakoś tam gdzieś przeschmuglowanych przez granicę, tak że miał duże wiadomości na ten temat. Był obłożony zawsze rocznikami statystycznymi i ciągle konfrontował historię, daty historyczne z odkryciami w różnych dziedzinach – w dziedzinie fizyki, matematyki i sztuki oczywiście, bo od początku interesował się sztuką. Taki był mój brat, bardzo zdolny.

On do geografii miał pociąg od wczesnej młodości, od dzieciństwa. Kiedyś przyszedł do nas jakiś przyjaciel mojego ojca i mówił, że jakieś miasto jest gdzieś tam, nie pamiętam, jakie to było miasto i o jakim kraju była mowa, ale mój brat mówi: „Ależ proszę pana, nic podobnego, to jest tu i tu i to jest miasto położone w takim kraju i właśnie w tym kraju i w tej części geograficznej”. A [tamten] mówi: „Ależ smarkaczu, cóż ty będziesz mi mówił, to ja chyba lepiej wiem od ciebie”. On poszedł, wziął atlas – może miał jakieś 5-6 lat, jeszcze chyba nie chodził do szkoły – i udowodnił, że jednak jest w tym państwie, o jakim on mówił, położone. Tak że rzeczywiście interesował się, a globus to był dla niego jakąś świętością wielką. Znał znakomicie geografię, wszystkie stolicy, wszystkie państwa, różne miasta większe w różnych krajach. Zbierał też takie znaczki z różnymi ptakami, które żyją w danym kraju. I stąd jego wiadomości na temat geografii, i stąd też jego zainteresowanie, bo on się interesował różnymi czytankami, jakimiś tam książeczkami, tak że w ten sposób się zainteresował geografiami. Natomiast jeśli chodzi o sztukę, o malarstwo i rzeźbę, i architekturę, to oczywiście na studiach na KUL-u, gdzie się tego uczył.

Skończył szkołę Staszica i jeszcze oprócz tego uczył się w szkole chemicznej, tylko nie pamiętam chronologicznie, kiedy to było. Szkołę Staszica skończył oczywiście, później poszedł na KUL albo jeszcze w międzyczasie uczył się w szkole chemicznej, tak że również miał wiadomości i inne.

Mój brat nie mógł studiować na uczelni państwowej ze względu na swoje przekonania, tak że musiał wybrać KUL, zresztą bardzo dobrze trafił. On chciał początkowo studiować geografiami, bo był bardzo zainteresowany geografiami, astronomią i w ogóle wszystkim się interesował, można by powiedzieć, że on był erudyta we wszystkich dziedzinach, był jak gdyby chodzącą encyklopedią. Niestety, nie pozwolono mu, miał pieczętkę, że nie wolno mu studiować na jakiegokolwiek uczelni państwowej. W związku z czym musiał iść na KUL, ale tam z kolei bardzo ciekawa sprawa, dlatego że studiowali najwybitniejsi ludzie: Urszula Czartoryska, Włodzimierz Borowski, Jerzy Madeyski, Tytus Dzieduszycki, później Nina Potocka, no i dużo różnych bardzo ciekawych ludzi, którzy później stali się kimś znanym.

Nasza rodzina się bardzo kochała, wszyscy mieliśmy szacunek dla siebie wielki, nie było jakichś takich szczególnych kłótni, zwłaszcza jeśli chodzi o mojego brata, on był taki bardzo czuły dla nas wszystkich. Zresztą taki w ogóle był, on bardzo kochał ludzi. Mój brat jeszcze jak był człowiekiem bardzo młodym, może miał kilkanaście lat, może też później, lubił pomagać różnym ludziom. On się tego nie wstydził, jeżeli jakaś kobieta, która zebrała z jakimiś takimi rzeczami, które sobie znalazła na śmietniku,

jechała takim wózkiem, który był trochę dla niej za ciężki, to on jej pomógł. I to właśnie dlatego mam dla niego duży szacunek, ponieważ był właśnie taki.

Lubił poezję, lubił sztukę, lubił teatr, zresztą miał o tym bardzo szerokie wiadomości, znał wielu pisarzy, prawie że wszystkich, i również poetów – ze Stachurą bardzo się przyjaźnił, później z Białoszewskim, z wieloma zresztą innymi. Chodził do teatru, mógł być krytykiem równie dobrze teatralnym, mógł być krytykiem poezji.

Mój brat nie stroił się, chodził zwykle w jednej marynarce, w jakimś swetrze. W późniejszym okresie nosił brodę, uczesany był na bok, z przedziałkiem zwykle, później sobie obciął włosy bardzo krótko. Różnie wyglądał w różnych okresach. W tym lubelskim, jak był jeszcze bardzo młody, cesał się z przedziałkiem. Mój brat i Jurek Madeyski to byli tak zwani bikiniarze. Jurek Madeyski nosił krawat, na którym było napisane „Eviva bikini”, i różne takie ciekawe garnitury jakieś, i różne takie ciekawe wąskie spodnie. A mój brat nosił koszulę taką, która też była jakaś [nietykowa]. Wtedy ludzie ubierali się szaro, a oni starali się jakoś wyróżnić poprzez ubiór może trochę. Mój brat nigdy nie należał do elegancików, elegantem to był Tytus Dzieduszycki – zawsze z fajeczką, bardzo elegancko ubrany, był to człowiek taki, że miło było nawet na niego popatrzeć, zawsze elegancki, ogolony i tak dalej. Wyróżniał się taką jakąś elegancją, zawsze był elegancki, zawsze miał coś ciekawego, może dlatego, że miał rodzinę za granicą. [To był] bardzo młody, piękny człowiek, piękny chłopak i nic dziwnego, że miał piękną żonę, ona [była] z domu Krasińska, z tych Krasińskich. To był człowiek bardzo elegancki. Również Jurek Madeyski był bardzo elegancki i szarmancki, z wielkim takim poczuciem może nawet nie tylko szacunku, ale i unżenia przed innymi. Na przykład moich rodziców traktował w taki sposób bardzo grzeczny. I to cechowało właśnie tych ludzi – taki duży szacunek dla innych, to było bardzo piękne według mnie. Ci inni, tacy jak Urszula Czartoryska i ci z Grupy Zamek, i ci, którzy otaczali mojego brata, wszyscy byli to ludzie bardzo kulturalni.

[Po wyjeździe z Lublina] lubił być na święta u nas na przykład. Później to już był taki chory i trudno mu było się przemieszczać – jak widziałam po raz ostatni mojego brata, nie pamiętam, w którym to było roku, przed jego śmiercią jakieś dwa lata przypuszczam, może trzy, to trudno mu było wejść do pociągu. Nie mógł również wejść pod górę, a nasz dom jest tak położony, że pod górę trzeba iść, my jesteśmy w takim jak gdyby lekkim dołku, to wszędzie jest pod górkę, więc trudno mu było wejść.

Mój brat palił Mazury, to były takie najmocniejsze papierosy i najbardziej wstrętne, jakie tylko można było palić. Później palił Extra Mocne i zawsze palił bez filtra. No, niestety, to się skończyło tragicznie później. Ja sobie nie wyobrażam, że on już nie żyje, po prostu zdaje mi się, że ciągle ta sama sytuacja istnieje, że oni wszyscy są, ale to prawda, że oni są, bo nie ma niczego takiego, co by zanikło całkowicie – może fizycznie nie możemy się z nimi skontaktować, ale jakoś duchowo cały czas są, przynajmniej dla mnie.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-04-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman, Dominika Jakubiak
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"